

niedziela, 14.03.2021

Jaka jest miłość Boga do nas? (J 3,14-21)

[siteorigin_widget class="WP_Widget_Media_Image"][/siteorigin_widget]

Dzisiejsza Ewangelia przynosi kulminacyjny moment rozmowy Jezusa z Nikodemem. Nikodem zaczął od pytania o osobę Jezusa, znaków, jakie czyni, wyczuwając, że są one dowodem na to, że „Bóg jest z Nim” (3,2). Nie przypuszczał, że to „bycie” to miłość, jaką Bóg przeżywa w sobie, miłość, jaka łączy Boga Ojca i Syna Bożego w Duchu Świętym. I oto teraz słyszy najbardziej zdumiewającą prawdę o Bożej miłości, miłości, którą Bóg przeżywa nie tylko w sobie, do siebie, we wspólnocie Boskich Osób, ale miłości, którą Bóg ma do świata, a więc do każdego człowieka: „Bóg tak umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale życie wieczne miał” (w. 16). Jaka jest miłość Boga do świata, do nas, do mnie?

Po pierwsze, jest ona pewną koniecznością w Bogu: „tak trzeba, by wywyższono Syna Człowieczego” (w. 14). Podczas wędrówki na pustyni, po wyprowadzeniu Izraelitów z niewoli egipskiej, Bogu nie było obojętne, co dzieje się z Jego ludem. Mógł ich pozostawić, wybrać sobie inny naród (por. Wj 32,10), ale z nich nie rezygnuje, pomimo kolejnych buntów pozostaje wierny swojej miłości do Izraela. I odpowiada łaskawie na prośbę ludu o przebaczenie, każąc sporządzić miedzianego węża na palu, by spojrzenie na niego dawało ratunek przed rzeczywistymi węzami śmiertelnie kłusującymi ich na pustyni (Lb 21,4-9). By zbawić świat, nie wystarczy wąż miedziany. Potrzeba „wywyższenia Syna Człowieczego”, co dokona się w ofierze krzyżowej, która objawi, jak bardzo „Bóg umiłował świat, że dał swojego Syna”. Miłość Boga do świata pociąga za sobą konieczność ofiary miłości, ofiary z Syna Bożego. W „Tryptyku rzymskim” Jan Paweł II napisał w kontekście ofiary Abrahama, że „jest taka granica ojcostwa, taki próg, którego on [Abraham] nie przekroczył”. Ten próg miłości ojcowskiej przekroczył Bóg Ojciec w ofierze swego Jednorodzonego Syna.

Po drugie, w Jezusie miłość Boża jest konkretna. Człowiek domaga się znaków, dowodów miłości, by uwierzyć, zawierzyć miłości drugiej osoby. Jezus nie jest dowodem Bożej miłości – On jest samą miłością Boga do człowieka i do świata. W Jezusie miłość Boża wychodzi również naprzeciw naszym oczekiwaniom znaków, stając się widzialną, dotykálną, doświadczalną, opisywalną dla każdego z nas. Patrząc na Jezusa, już wiemy, jak Bóg nas kocha. Miłość Jezusa do człowieka jest całkowicie darmowa, pełna czułości i wrażliwości, silna i męska zarazem, niezmienna i wierna, aż do poświęcenia własnego życia. „Wywyższenie” Jezusa dokona się przez oddanie swego życia za nas. To jest najwyższa miara miłości, gdy ktoś życie swoje oddaje za ukochaną osobą (por. J 15,13). W tym zawiera się darmowość miłości Jezusa do nas – kocha nas nie dla siebie, ale dla nas, nie za coś, ale pomimo, nie dla samorealizacji siebie w miłości, ale dla naszego spełniania się w miłości.

Po trzecie, w Jezusie miłość jest darem dla każdego człowieka, który wobec niej jest wolny. To od każdego z nas zależy, czy otworzymy się na miłość, uczynimy ją swoją, pozwolimy się kochać. Bóg posłał swego Syna na świat po to, aby świat został przez Niego zbawiony (w. 17). Tu potrzeba decyzji człowieka, aktu wiary, wyjścia ku Jezusowi. To jest nasz „sąd”, który wprowadza nas w jakąś sytuację „kryzysu” wynikającą z konieczności „rozeznania, wyboru, decyzji”. To są znaczenia tego jednego greckiego słowa krisis, tłumaczonego w w. 19 jako „sąd”. Sami siebie sądzimy, gdy „bardziej miłujemy ciemność aniżeli światło”, którym jest Jezus (w. 19). Ale nawet w tym największym kryzysie naszego życia Jezus nie odmawia nam swojej miłości.

Po czwarte, miłość jest światłem, bo Jezus jest „światłością świata” (J 8,12), która „oświeca każdego człowieka, gdy na świat przychodzi” (1,9). Miłość Jezusa rozjaśnia nasze istnienie. Niekiedy kryjemy się w ciemnościach naszych słabości i grzechów, nie

chcemy, aby nasze „uczynki zostały ujawnione” (w. 20). Ale Jezus nie przychodzi, by nas sądzić, lecz by obdarzyć miłością, która uczyni nas zdolnymi do miłości, do daru z siebie, do życia wiecznego. Życie bez miłości – bez Jezusa – będzie tylko walką o przetrwanie, w lęku przed drugim i w skupieniu na swoich słabościach i zranieniach.

Czytając dzisiejszą Ewangelię, przychodzą mi na myśl słowa św. Augustyna: „Bóg stworzył cię bez ciebie, ale nie zbawi cię bez ciebie” (Sermones, 169, 11, 13). Pozwolę sobie na pewną modyfikację: „Bóg stworzył nas z miłości, ale nie zbawi nas bez naszej miłości”.

Rozważanie: Ks. prof. dr hab. Wojciech Pikor.

Pobrano za zgodą autora z [FB Wojciech Pikor](#).

Zapraszamy serdecznie do kontynuowania rozważań każdego dnia tygodnia. Rozważania dostępne są na [FB Wojciech Pikor](#).

[siteorigin_widget class="RevSliderWidget"][/siteorigin_widget]